**Wydanie wieczorne.**
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré**

**Cena 10 halerzy.**
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 81. | Kraków, czwartek dnia 15 lutego 1906 roku. | Rok XIV.

## Ustawa wojskowa.

Wiedeń, 14 lutego.

(Mm) Przewidywania pesymistów nie sprawdziły się.

Na posiedzeniu środowem Izba poselska załatwiła się szybko z obu wnioskami nagłymi wszechniemca Steina i radykalisty czeskiego Chocа. Już w dwie godziny po otwarciu posiedzenia zdołano przystąpić do pierwszego punktu porządku dziennego. Tym punktem pierwszym było drugie czytanie kontyngentu rekrutów.

Tegoroczna ustawa, oznaczająca wysokość kontyngentów rekrutów celem utrzymania wojska (armii wspólnej), marynarki wojennej i obrony krajowej na rok 1906 i zezwalająca wybrania owych kontyngentów, składa się z dwóch paragrafów. Paragraf pierwszy postanawia, że kontyngent rekrutów na rok 1906 będzie wynosił w obu państwach monarchji 103.100. Z tej liczby w myśl postanowień ustępu 1-go i 2-go paragrafu XIV ustawy wojskowej przypada na królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa 59024 rekrutów. Ci rekruci są przeznaczeni dla armji wspólnej i dla marynarki wojennej. Oprócz tego kontyngent rekrutów, przeznaczonych do obrony krajowej, ma w 1906 roku wynosić 14500 osób, niezależnie od rekrutów, jakich wedle ustawy mają dostawić Tyrol z Vorarlbergiem. Wreszcie z popisowych, zdolnych do noszenia broni w tych klasach wieku, jakie na 1906 rok są ku temu u stawowo powołane, ma być utworzoną rezerwa uzupełniająca. Paragraf drugi postanawia, że ustawa rekrutacyjna nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia tejże ustawy. Wykonanie ustawy ma być zleconem ministrowi obrony krajowej, na którym cięży obowiązek porozumienia się w tym względzie z wspólnym ministrem wojny. Do ustawy dołączono sprawozdanie komisji wojskowej.

Sprawozdanie stwierdza na samym wstępie, że komisja wojskowa na wzór lat poprzednich w obradach nad ustawą rekrutacyjną poruszyła wszystkie sprawy, mające związek z działalnością z ministerjum obrony krajowej. Poruszono tedy:

1. Reformę ustawy wojskowej; 2. Ułatwienia, tyczące przyznania uwzględnień, zawartych w ustawie wojskowej; 3. Trudności sprawiane podczas meldowania na zebraniach kontrolnych; 4. Usunięcie ćwiczeń wojskowych w 11-ym i 12-ym roku służbowym; 5. Przyznanie urlopów podczas żniw; 6. Uwzględnienie potrzeb rolnictwa przy powoływaniu na ćwiczenia wojskowe; 7. Pielęgnowanie i podnoszenie uczuć religijnych w armji; 8. Uwzględnienie uczuć narodowych; 9. Natychmiastowe przedłożenie procedury wojskowej karnej celem załatwienia parlamentarnego; 10. Udzielanie zasiłku materjalnego rodzinom powołanych na ćwiczenia wojskowe; 11. Odszkodowanie rekrutów, rezerwistów uzupełniających i żołnierzy przybywających na ćwiczenia wojskowe z tytułu poniesionych kosztów podróżnych; 12. Kwestję podoficerską; 13. Przyjęcie wszystkich wydatków kwaterunkowych na rzecz państwa; 14. Lepsze pomieszczenie żołnierzy, powoływanych na ćwiczenia wojskowe; 15. Korzystniejsze wynagrodzenia szkód, wyrządzonych skutkiem manewrów; 16. Ustanowienie ostatecznego terminu na użytkowanie tych obszarów ziemi, które można wywłaszczać na podstawie § 55 ustawy kwaterunkowej; 17. Podwyższenie wynagrodzenia kwaterunkowego, jakie się należy według ustawy; 18. Język służbowy żandarmerji i podpisywanie ksiąg służbowych żandarmskich przez naczelników gmin; 19. Pobory w służbie czynnej i pobory emerytalne żołnierzy żandarmeryi; 20. Większe uwzględnianie kół rolniczych i rękodzielniczych podczas rozdawania rozmaitych dostaw dla armji; 21. Zmiany postanowień w sprawie rejonu miejscowości ufortyfikowanych; 22. Uwzględnianie hodowców koni podczas zakupna koni wojskowych; 23 Urządzanie klasyfikowania koni w każdej gminie.

Sprawozdanie wylicza te wyjaśnienia ministra, które brzmiały pomyślnie dla potrzeb i życzeń obywateli, dodaje przecież, że zarząd wojskowy wielu obietnic nie spełnia. Pod tym względem istnieje zastój spowodowany — co prawda — do pewnego stopnia zastojem parlamentarnym na Węgrzech.

Komisja wojskowa proponuje Izbie poselskiej, przyjęcie ustawy rekrutacyjnej bez zmian.

## Obrona i organizacja katolików.

II. Jest jeszcze inny cel Związku katolicko-społecznego.

W społeczeństwie polskiem, obok wielu stron dodatnich i pocieszających, różne widzimy choroby i rany; któż bowiem nad tem nie ubolewa, że w kraju naszym jeszcze tak wielu jest nie umiejących czytać i pisać. — że z braku przemysłu i zarobku tysiące młodych ludzi musi za robotą wychodzić za granicę, że nasze mieszczaństwo w coraz cięższą popada biedę, a nasze polskie wioski i domy coraz częściej przechodzą w obce ręce, i to nieraz nam wrogie — że u nas tylu jest żebraków bez chleba i dachu nad głową, tyle dzieci zaniedbanych, tylu chorych opuszczonych, tylu ludzi głodem trapionych, — że stare wady narodu, zwłaszcza niekarność, niestałość, lenistwo i niezgoda, nie ze wszystkiem wygasły, a dziś od socjalizmu nowe grożą mu niebezpieczeństwa.

Trzeba tedy radzić nad polepszeniem naszych stosunków społecznych i ekonomicznych; mianowicie umacniać pobożność i dobry obyczaj, wyrabiać pracowitość i poczucie obowiązku, szerzyć wstrzemięźliwość i oszczędność, naprawiać niektóre ustawy, rozpalać coraz jaśniejsze ognisko oświaty, otwierać coraz głębsze źródła dobrobytu, słowem, usuwać nędzę ducha i ciała, a zachęcać wszystkich do postępu w dobrem.

Otóż Związek katolicko społeczny ma rozwijać żywszą działalność na polu życia katolickiego i pracy społecznej, posługując się środkami, wskazanymi w statutach Związku, jakimi są: budowanie kaplic w wioskach od kościoła parafialnego odległych, nauczanie katechizmu po za kościołem i poza szkołą, popieranie rekolekcji i misyi ludowych, praca nad wykorzenieniem pijaństwa, zbytku, karciarstwa i lichwy, zapobieganie procesom i pojedynkom, staranie się o należyte święcenie dni świętych, krzewienie sprawiedliwości, miłości i zgody w społeczeństwie, rozszerzanie dobrych czasopism i książek, zakładanie lub zasilanie czytelń, ochronek, burs, przytulisk, szpitali, domów ubogich, tanich kuchni i mieszkań dla biedniejszych, instytutów wychowawczych czy poprawczych dla ubogiej i zaniedbanej dziatwy, opieka nad sierotami i chorymi, opuszczonymi, obrona przed wyzyskiem wychodźców, szukających roboty za granicą, tworzenie lub popieranie odpowiednich bractw i stowarzyszeń katolickich, takichże związ[illegible] spółek robotników, rzemieślników i rolni[illegible]r pośrednictwa pracy i porady prawnej, kas Reiffeisena, kółek rolniczych i gospod chrześcijańskich, popieranie przemysłu domowego i krajowego, urządzanie wieców parafialnych, dyecezyalnych i krajowych, z odpowiednimi wykładami i pogadankami.

Wielkiem jest tedy zadanie Związku katolicko-społecznego; i któż może się stać członkiem tegoż? każdy katolik bez różnicy płci i stanu; mogą też rodzice wpisywać dorastające swe dzieci. A jakież są obowiązki członków? Oto najpierw wieść życie prawdziwie katolickie, a jeżeli ktoś jest ojcem lub matką rodziny, wychowywać dzieci po katolicku; powtóre przyczyniać się wedle sił do rozwoju tego Związku i składać na dobre dzieła i zakłady parafji corocznie jakiś datek, nie mniejszy, jak 2 halerze na miesiąc. Jestże to rzeczą trudną? Któż tedy z Was, Najmilsi, dla sprawy Bożej odmówi tak małej ofiary? Chyba ten, kto Boga i Kościoła wcale nie kocha.

Najmilsi! Dziś coraz wyraźniej dzieli się świat na dwa obozy i dwie chorągwie, to jest, chorągiew Chrystusa i chorągiew szatana. Pod którą że chorągwią Wy stanąć chcecie? Zapewne pod chorągwią Chrystusa; a więc nietylko stójcie wszyscy mężnie i wytrwale, ale w imię Boże, bierzcie się do pracy społecznej i łączcie się z sobą, duchowni ze świeckimi, bogaci z uboższymi, uczeni z prostaczkami, byście utworzyli jedną, świętą, kochającą się rodzinę Bożą i jeden zwarty, dobrze uzbrojony i mężnie walczący hufiec Kościoła. Ty zwłaszcza, młodzieży droga, wstępuj zawczasu do tego hufca, a odtrącając ze wstrętem wszelką pokusę, godzącą na twoją wiarę i niewinność, gotuj się przez modlitwę i pracę nad sobą do staczania „bojów Pańskich."

Wszystkich Was, moi dyecezjanie, wraz z Waszymi pasterzami polecam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu przez Niepokalane Serce Marji, i wszystkim błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen.

---

Przed paru tygodniami, grono młodzieńców, prawie wyrostków, urządziło przed hotelem saskim demonstrację przeciwko piknikowi, który tam się odbywał. Nie obeszło się przytem bez hałasów i krzyków, zatrzymywano dorożki wiozące uczestników wieczoru, powstało tłumne zbiegowisko, policja wkroczyła, w sposób może za gwałtowny, i ostatecznie wszystko się skończyło na chwilowem aresztowaniu kilku demonstrantów....

Co do powodów tej manifestacji, zauważyć musimy, że jesteśmy stanowczo przeciwni wszelkiemu terroryzowaniu ogółu czy jednostek, skądkolwiek przymus wychodzi. Sprawa tak zwanej żałoby z powodu wypadków w Królestwie jest co najmniej wątpliwą, — w każdym jednak razie decydować tu może jedynie tylko osobiste poczucie. Kto nie ma humoru do zabaw w obecnym czasie, niech przepędza karnawał spokojnie, —

niech jednak nikogo nie *zmusza*, aby go naśladował. Przymus bowiem, zwłaszcza brutalny, jest negacją uczucia, które rzekomo ma osłaniać. Bardzo łatwo zdarzyć się może, że na odwrót, — jakaś inna grupa czy jakieś inne stronnictwo będzie urządzało radośne obchody i zechce terrorem zmuszać do uczestnictwa w tych zabawach; wartość moralna takiej „radości", jest równa owej wymuszonej żałobie... dlatego demonstracje przeciw tańcom uważamy za zgoła niewłaściwe, a gdy odbywają się w imię narodowych haseł, za obniżające poziom narodowej walki. Zresztą głównie agitacja w tym kierunku wychodzi od socjalistów, którzy ją prowadzą dla własnych specjalnych celów....

Nie o to nam jednak chodzi. Podobno młodzieńców, którzy brali udział w demonstracji przed hotelem Saskim zamknięto w więzieniu śledczem, wytoczono im proces o gwałt publiczny i wkrótce staną przed trybunałem karnym

Czy nie jest to przypadkiem zbytek gorliwości? czy nie będzie to strzelaniem z armat do wróbli? Czy taka surowa represja nie wywrze skutków wprost przeciwnych, czy nie rozdraźni ogółu i nie wywoła w nim fałszywej oceny zajścia w gruncie rzeczy błahego?

Sądzimy, że kary policyjne były w tym wypadku zupełnie wystarczające, i że groźny aparat sądowy bardzo niepotrzebnie został w ruch wprowadzony, z powodu hałas[illegible]licznych, które powtarzają się z różnych [illegible]zyn, niemal codziennie.

A zresztą, czy pociągnięto do odpowiedzialności socjalistów, którzy terroryzowali Kraków 28 listopada, na całkiem inną skalę, i daleko niebezpieczniejszemi środkami?

Niechże więc będzie równa miara dla wszystkich i niech mądra pobłażliwość oceni wybryk z pewnością nierozsądny, ale na pół dziecinny...

## KORESPONDENCJA.

*Warszawa* 14 lutego.

Kampanja przedwyborcza rozpoczęła się na dobre. Do walki stają dwie grupy polityczne t. zw. „Blok bezpartyjny" i demokraci narodowi. Blok bezpartyjny jest to nowa formacja polityczna powstała z połączenia realistów ze spójnią czyli ugodowców z p. Janem Gadomskim redaktorem Gazety Polskiej. Za bezpartyjnością wyborów wypowiedzieli się prof. Baranowski, hr. A. Krasiński, p. Straszewicz, p Grendyszyński, p. Jeziorański, p. Suligowski (wszyscy podpisani na memorjale 23ch) i pp. Massonius, prof. Załęski, dr. Kępiński, p. Nowakowski (a ci znani wraz z poprzednimi jako uczestnicy sławetnego zebrania 43-ech dążącego do złamania bojkotu szkolnego). Pisma nawołujące za bezpartyjnością, są to „Reforma", „Słowo", „Kurjer Polski" no i p. Gadomskiego „Gazeta Polska", a ich „bezpartyjni" kandydaci to Adolf Suligowski, Feliks hr. Czacki, Leopold br. Kronenberg, Stanisław Rotwand i wreszcie dr. Karol Benni, ukryta sprężyna wielu machinacyj ugodowych, jego organizacyjny „brat" Szymon Aszkenazy, moralny przywódca neo-ugodowców (realistów-spójniaków), hr. Adam Krasiński, Osuchowski, a wreszcie mniej znany, choć reklamujący się zawzięcie Boufałł. Oto lista „bezpartyjnych kandydatów." Do niej wpisać należy jeszcze jedno nazwisko, skromnie ukryte, jak fijołek wśród zielska, które wypłynie na powierzchnię wtedy, gdy powiem parę słów o „spójni".

Co to jest „Spójnia"? zapyta czytelnik. — „Spójnia" — to jest przedewszystkiem p. Gadomski, po za tem kilka ludzi, którzy jako niezbyt ugodowi, nie rozsiedli się wśród ugodowców, a jako zbyt ugodowi, nie zostali wpuszczeni do demokracji narodowej. Tych zezujących na prawo i lewo „dzikich" przytulił do siebie skwapliwie p. Gadomski, bo — chciał zostać posłem. Tak narodziła się „Spójnia." P. Gadomski, bardzo zdolny redaktor, a jeszcze sprytniejszy wydawca, mógł mieć pewne widoki powodzenia przy pierwotnej ordynacji wyborczej, dziś zaś gdy w wyborach biorą udział szerokie masy, stracił je, lecz nie stracił nadziei. Schował się po za parawanik bezpartyjności, przeciągnął ku sobie lewicę ugodową (bo i tu jest) i czeka cierpliwie, a nuż, gdy ugodowcy z narodowcami wezmą się za łby, nie zajdzie potrzeba „kompromisowego" kandydata, a wtedy z za parawaniku wyskoczy bezpartyjny p. Gadomski, — nie wszechpolak i nie ugodowiec.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe wystąpiło do walki z otwartą przyłbicą i czyni zabiegi nadzwyczaj energicznie w bezwzględnie partyjny sposób dla zdobycia dla siebie obydwu mandatów. Kandydatami jego są, jak już pisałem, adw. przys. Franciszek Nowodworski i hr. Władysław Tyszkiewicz. Na zebraniu przedwyborczem prawyborców I cyrkułu p. Nowodworski otrzymał w głosowaniu próbnem 890 głosów na 951 głosujących. Trudno dziś przesądzić, kto zwycięży w przyszłości, zaznaczyć jednak trzeba, iż demokraci narodowi mają najwięcej szans powodzenia, jako stronnictwo najliczniejsze i najpopularniejsze w kraju.

Psychopaci z P. P. S. znowu dostali ataków chorobliwych na tle zrewolucjonizowania wojska. Wołają oni: „żołnierze muszą się znaleść w naszych szeregach, jako zorganizowani rewolucjoniści. Jest to jednym z głównych zadań, jakie mają dziś do spełnienia nasze organizacye partyjne — zorganizować rewolucjonistów w wojsku."

Gubernator lubelski Mienkin wydał sekretny okólnik do wszystkich władz, ostrzegający iż na wiosnę przygotowują się strejki rolne na wielką skalę. Mienkin zaleca władzom ścigać i tępić agitatorów, a w razie jakiegokolwiek wybuchu przedsięwziąć jaknajostrzejsze środki do ich stłumienia.

P. Daszyński ma za swoje... Robotnicy — socjaliści (oczywiście zasuggestjonowani przez swych tutejszych przywódców) wszystkich prawie dzielnic Warszawy i Łodzi przyjęli rezolucje (różniące się między sobą li tylko co do formy) mniej więcej następującej treści: „Uważamy, że „List otwarty" świadczy o nieznajomości naszych stosunków, warunków naszej walki rewolucyjnej, oraz o zupełnem niezrozumieniu nastroju panującego wśród mas robotniczych i naszej partji. Nie podając w wątpliwość dobrej wiary „towarzysza" Daszyńskiego, surowo jednak potępiamy sam fakt takiego wystąpienia w danej chwili, jako postępek wysoce dezorganizacyjny, gdyż można było przewidzieć że będzie wyzyskany przez stronnictwa kontrewolucyjne z jednej strony, z drugiej zaś przez przeciwników naszej partji z obozu socjalistycznego."

Żydzi z Królestwa znaleźli obrońcę swych praw w osobie p. Władysława Studnickiego (najtęższej głowy w trzech zaborach, jak sam o sobie powiada, znanego z swych peregrinacji od socjalizmu do nacjonalizmu i odwrotnie, głośnego w swoim czasie w Krakowie z wojowniczych zapałów i twórcy oryginalnych planów wojennych, bądź co bądź, jednak człowieka nietuzinkowego). Oto p. Studnicki na jednem z zebrań przedwyborczych, zaznaczywszy, że Żydzi stanowią 13 proc. ludności Królestwa, zakonkludował, że winien być oddany żydom jeden mandat z Warszawy i jeden z prowincji. Nie wie-

---

## Promyk słońca.

— Ona zbadać mnie pragnie — myślała Janina. — Wolałabym jednak, żeby mi raczej kazała opowiedzieć wszystko o sobie, a dowiedziałaby się wówczas i o tem, co jest we mnie najgorszego.

O dziesiątej Janina odprawiona spokojnem „dobranoc", udała się do swojego pokoju, z silnem przekonaniem, że zarówno ona sama pozostała zagadką dla lady Raughton, jak ta ostatnia dla niej.

— Z obejścia swego wydaje się być zimną — myślało młode dziewczę — a jednak jest w niej coś, co świadczy, że mogłaby być bardzo dobrą, więcej nawet niż dobrą. Gdy sądziła, że jej nie widzę, oczy jej patrzyły na mnie z uczuciem i miłością.

W nocy przebudziła się parę razy, nawpół świadoma tego, że ktoś był w jej pokoju i snuł się koło jej łóżka, a raz nawet wydało się jej, że czyjeś usta dotknęły jej ręki, spoczywającej na powierzchni kołdry. Ale wkrótce powiedziała sobie, że najniezawodniej musiało to być gorączkowe jakieś marzenie, i zapadła znowu w sen głęboki.

### ROZDZIAŁ XVII.

*Tak blisko, a jednak tak daleko.*

Rano Floyd weszła do pokoju Janiny, aby jej usłużyć i zawiadomić ją zarazem, że mylady jada zwykle śniadanie w swoim pokoju, ale prosi, aby miss Bell zechciała spożywać je o dziewiątej w sali jadalnej, wraz z sir Arturem.

Wolałabym bez sir Artura — pomyślała ze smutną minką Janina — ale cóż robić? Trzeba starać się być przyjemną dla wszystkich.

Doznała jednak wielkiej ulgi, przekonawszy się, iż nie żądano od niej szczególniejszych wysiłków pod tym względem. Po kilku uprzejmych słowach, uwaga sir Artura zwróciła się na rozliczne listy, broszury i notatki, które mu ranna poczta przywiozła. Pomimo to przecież uczuł pewną przyjemność, gdy przewodnicząca u stołu Janina, tak świeża i pogodna, czuwała nad jego potrzebami. Ileż to wdzięku i ciepła dziewiczy jej powab udzielał posępnemu pokojowi temu, a jak proste i wolne od wszelkiej przesady było jej zachowanie się całe!

— Dziękuję pani serdecznie, miss Bell — odezwał się nareszcie, gdy ku wielkiej jej radości skończył ostatnią filiżankę kawy, a ona podniosła się od stołu. — Biedna moja żona od dawna nie może tu przychodzić. Czuję się pani szczerze obowiązanym, żeś sama racz[illegible] przyrządzić mi kawę.

— Sądziłam, że jest to moim obowiązkiem — odpowiedziała Janina.

— Spodziewam się, iż nikt nie mógł nasunąć pani tej myśli.

— O nie... tylko, że nie znam jeszcze dokładnie swoich obowiązków i mniemałam, że gdy lady Rayghton mnie nie potrzebuje, powinnam panu towarzyszyć.

Spojrzał tylko na nią i z nadmiaru zdziwienia przez chwilkę zamilkł. Dziewczyna stała nieopodal niego, patrząc mu prosto w oczy, jasnym swym, uczciwym wzrokiem. Czuł, że należało coś jej odpowiedzieć. Odezwał się więc z największą, na jaką zdobyć się potrafił, powagą:

— Nic będziesz pani bynajmniej trudzoną w tym względzie, miss Bell, wyjąwszy chyba jeżeli pani sama zechce to łaskawie uczynić. Mam nadzieję, że w wolnych chwilach, znajdzie tu pani odpowiednie dla siebie rozrywki. Jeżeli pani lubi czytać, bibljoteka moja jest na jej usługi; przytem mamy w domu kilka fortepianów, a oprócz tego każę jeszcze sprowadzić arfę z Rayghton. Spodziewam się również, że potrafisz pani nakłonić moją żonę, aby czasami zgodziła się wyjechać z panią na świeże powietrze, a w razie przeciwnym pamiętaj pani, iż będzie tu zawsze kareta do twego rozporządzenia.

Janina wyszeptała niezrozumiale jakieś podziękowanie.

— Naprawdę zanadto już tu będę miała przyjemności — myślała, biegnąc na górę i po drodze przypatrując się idącym w amfiladzie pięknym salonom, których nikt nie używał. — Byłoby to już dziwnem nawet, gdybym tu jeszcze miała na co narzekać! — zawołała, wchodząc do ślicznego pokoiku swego, z wesołym widokiem na skwer i wdzięcznie urządzony ogród.

Po chwili Floyd zapukała do drzwi.

— Lady Rayghton przesyła pani pozdrowienie i skoro tylko pani będzie swobodną, radaby jaknajprędzej widzieć ją u siebie.

Janina udała się natychmiast do przyległego pokoju. Lady Rayghton powitała ją słabym, dobrotliwym uśmiechem.

— Dziękuję — odrzekła na zapytanie dziewczyny o jej zdrowie, — czuję się już znacznie lepiej. Spodziewam się, żeś dobrze spała i że pokoik swój wygodnym znajdujesz.

— O bardzo, lady Rayghton! Wszystko tam jest daleko ładniejsze, niżem się kiedykolwiek spodziewać mogła.

Lady popatrzyła przez chwilę na rozpromienioną jej twarz, wyglądającą tak niewinnie i świeżo przy świetle porannem, a potem spuściła oczy.

Po niejakim czasie odezwała się cichym, niepewnym głosem:

— Czuję, że prawa ręka ziębnie mi i sztywnieje. Czy nie zechciałabyś rozetrzeć mi trochę?

Janina przyklękła i ująwszy z czułością rękę cierpiącej w ciepłe swe, młodociane dłonie, rozcierała delikatnie.

Chora siedziała w fotelu, blada i milcząca.

— Czy dobrze tak? czy nie zanadto mocno?... czy ręce moje dosyć są ciepłe? — pytała nieustannie Janina, zaglądając w twarz lady. — Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybym cośkolwiek mogła zrobić dla pani.

— Nie mów tego — zawołała, a po chwili dodała z widocznym wysiłkiem: — Nie powinnaś mnie psuć, miss Bell, a mnie znowu nie godzi się pozwalać, abyś zamieniła się w niańkę moją.

— Mam nadzieję, że pozwolisz mi pani pozostać piastunką swoją, lub czemkolwiekbądź, bylem mogła ci być użyteczną — z żywością odpowiedziała Janina. — A gdybym okazała się nieudolną we wszystkiem, pani mi to powiesz, nieprawdaż? Kształcono mnie na nauczycielkę tylko.

— Czy tak?... Nie poczytaj mi tego za czczą ciekawość, lub niedelikatność, miss Bell, gdy cię zapytam o dzieje twej przeszłości. Zresztą jestem pewną, że niema w niej nic takiego, z czembyś ukrywać się potrzebowała, a mnie byłoby bardzo, bardzo przyjemnie wiedzieć coś więcej o

[?]ział zapewne p. Studnicki, iż żydzi jakieś plany na boku knują i w sprawie wyborów nie chcą (jak dotychczas) porozumiewać się z „gojami“, że nawet zapraszani na asesorów do prezydjum na zebrania nie przybywają.

Wobec bałamutnych informacyi warszawskich i zakordonowych pism co do stanowiska stronnictwa demokratyczno-narodowego w dalszej walce o język polski w gminie, załączam odezwę, wydaną przez to stronnictwo, a z której widać, iż stronnictwo nie cofa się, nie zaprzestaje walki, a na całej linii zamierza przeć naprzód. Oto jej główny ustęp:

**Nie wyrzekajmy się naszych uchwał polskich w gminie.** Zachowujmy spokój, bądźmy cierpliwi na gwałty, nie porywajmy się na naszych wrogów, którzy dziś mają większą od nas siłę, ale od swego nie odstępujmy.

Niejeden, który słabszy, ulega i innych do uległości namawia, ale my, którzy wierzymy mocno w sprawę naszą, nie idźmy za tą namową i temu tamtym jeszcze ducha dodawajmy.

**Gmina musi urzędować po polsku. Ten, kto słucha moskali, kto uchwała wracać do dawnego, działa wbrew narodowemu przykazaniu.** Można go czasem usprawiedlić, gdy zrobił to pod naciskiem, pod groźbą gwałtu, ze strachu przed srogiem prześladowaniem, ale nie można go naśladować, nie można psuć wielkiego dzieła, którego naród dokonał.

Niech żyje nasza Ojczyzna, niech żyje gmina polska! Cześć i chwała dzielnym i wytrwałym jej obrońcom!

*Z. Bończa.*

# Jak wiecują Wielkopolanie i Ślązacy w Oświęcimiu

Wiadomą już jest rzeczą, że w dniu 4 lutego odbył się niespodziewanie w Oświęcimiu w sali Herza wiec naszych braci z pod zaboru pruskiego. Nikt jednak nie wie dotychczas dokładnie, jaki był przebieg tego wiecu, a że wiec ten może rzeczywiście za wzór służyć wiecowania zwłaszcza dla nas przyzwyczajonych do rozwydrzania i rozbijania wieców, przeto jako przypadkowy świadek tego zebrania, chcę opisać choć w krótkości najważniejsze a podniosłe chwile tego zebrania.

„Straż“, nowo założone towarzystwo dla ochrony spraw narodowych w Wielkopolsce postanowiło rozszerzyć zakres swego działania i na Staropolskę, zwaną dziś powszechnie „pruskim Śląskiem i w tym celu zapowiedziała „wiec Straży“ w Katowicach. Został on rozbity, ale.. przez rząd pruski, który go w ostatniej chwili zabronił. Wówczas wiecownicy dali sobie hasło: pójdziemy do Oświęcimia“, i w kilka chwil, najbliższym pociągiem przybyło ich przeszło 200 do Oświęcimia, udając się wprost z dworca do sali Herza w rynku Zdarzyło się szczęśliwie, że na ten sam czas był zapowiedziany odczyt, a więc formalności zgłoszenia zebrania u władzy stało się zadość.

A teraz proszę uważać, kto na ten wiec przyjechał: magnat polski p. Kościelski, adwokat dr. Seyda, poseł Korfanty, redaktorowie „Katolika“, „Nowin racib.“, — „Górnoślązaka“, — ksiądz z Królestwa no i rzesza robotników i gospodarzy.

A więc szlachcice, duchowni, inteligencja, redaktorowie *„kilku“* pism wraz z ludem, zebrali się w jednej myśli i w najlepszej zgodzie dla obrony wspólnej sprawy.

O zgodzie i harmonji świadczył cały dalszy ciąg obrad.

Przy wyborze przewodniczącego — co zwykło u nas być wstępem do obrad i hałasów — wybrano jednomyślnie p. dr. Seydę, na sekretarza p. Kowalczyka.

Pierwszy przemawiał *szlachcic* p. *Józef Kościelski* o zadaniach „Straży“ — która ma za cel bronić co „nasze“. Rzęsistymi oklaskami podziękowano mówcy za jego ciepłe przemówienie.

P. *Rzepecki* przedstawił organizację „Straży“, która ma objąć wszystkich Polaków pod pruskiem panowaniem, a w końcu wezwał do zapisywania się do „Straży“.

Zapisało się po tem przemówieniu, w czasie chwilowej pauzy, 190 nowych członków ze Śląska.

Następnie przemawiali poseł Korfanty i ksiądz z Królestwa, i tem zakończono właściwe obrady wiecu.

Nastąpiły potem okolicznościowe przemówienia, śpiewy i deklamacje, z pomiędzy których zasługują na wzmiankę i zapamiętanie dwa przemówienia.

P. Kowalczyk, sekretarz wiecu zabrawszy głos, odezwał się w te mniej więcej słowa: „Inne nastały dziś czasy. Dawniej szlachta tworzyła Polskę i broniła jej, ale *odłączała się od ludu* — i tem Polskę zgubiła. Dziś magnaci i szlachta przychodzą do nas i razem z nami pracują. Jeden magnat polski, książę Czartoryski, (którego „Schles. Zeitung“ nazwała niekoronowanym królem polskim) przyjechał do nas do Katowic, tu dla słabości nie mógł dojechać. Drugi, Kościelski, jest z nami i głównie zajmuje się „Strażą“. Dziś tedy nie *możemy już* śpiewać dawnej piosenki: „O cześć wam panowie magnaci“ w duchu *złośliwym* i nienawistnym. Dziś raczej z serca szczerego możemy oddać cześć i podziękę tym magnatom, którzy z nami idąc, walczą o nasze wspólne narodowe prawa. Dlatego wnoszę, abyśmy na ręce obecnego tu p. Kościelskiego, zawołali tym wszystkim gromkie: *„Niech żyją!“*

Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie z zapałem, i ani jeden głos nie podniósł się przeciw temu, bo nawet paru „naszych domorosłych socjaldemokratów“, którzy na salę przybyli i stali u wejścia, nie śmieli zakłócić powagi zgromadzenia.

Podobnem przemówieniem i okrzykiem uczczono duchowieństwo, które „otwarcie i gorąco występuje w obronie ludu i z nim się łączy“. Dalej dziękowano Galicjanom za gościnność, śpiewano, deklamowano itp.

Ostatnią deklamację „psalmu Dawidowego“, zastosowanego do położenia Polski, własnego układu wygłosił p. Kościelski, i na tem zamknięto zgromadzenie.

Honor Galicji uratował p. Ćwiertnia z Oświęcimja, przepraszając Braci z pod Prusaka, że nikt z tutejszych Polaków, nie wiedząc o ich przybyciu, nie przyszedł ich powitać i uczcić jako dzielnych obrońców i niestrudzonych pracowników za sprawę narodową. Dziękował im za ten wzniosły i budujący przykład, jaki nam dali tak pięknem i poważnem prowadzeniem zgromadzenia, a dodał, że „nam“ nie macie za co dziękować, bośmy wam nic nie dali, ani niczem nie ugościli, boście sobie sami zapłacili za wszystko, coście tu mieli.

Jakby dla dobitniejszego stwierdzenia tych słów, żydek Herz, już przy wyjściu z hotelu, zaczepił p. Korfantego i zażądał od niego 10 marek za użycie sali! Było to tem bezwstydniejsze, że dosyć utargował od tak licznego zebrania. Oburzyło to kilku obecnych na zebraniu obywateli tutejszych, a nie mogąc na razie temu inaczej zaradzić, postanowiono w „Sokole“ postawić wniosek, aby te „10 marek“, wydartych przez chciwego żyda, odesłać p. Korfantemu.

Na rynku Ślązacy uszykowali się w szeregi i z śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła“, podążyli na dworzec.

Z sali do OO. Salezjanów, u których równocześnie odbywało się przedstawienie amatorskie, myślałem w duszy: „Kiedy w Galicji nauczymy się wiecować na wzór Wielkopolski“?

Będąc zaś na wiecu i rozmawiając z głównymi przewodnikami Ślązaków i „Straży“, dziękowałem p. *Kościelskiemu*, że na wiece ludowe przybywa i na nich przemawia jako jeden z szeregowców. U nas, dodałem, jeszcze szlachta tego nie czyni, u nas idących na wiece nazywa pogardliwie „agitatorami“. — „Przyjdą oni — przyjdą!“ — odpowiedział na to p. Kościelski.

Więc kończąc me dumanie, nad tem co widziałem i słyszałem, powtarzam sobie: „Przyjdą oni, przyjdą!“ a daj Boże, jak najprędzej — a wtedy przestanę się trwożyć na wzmiankę o powszechnem, bezpośrednim głosowaniu — bo „korzeń ich będzie tkwił w masach polskiego ludu.“

*W. I.*

# Ruch polityczny w kraju.

**Z Wadowic piszą nam:** Wadowicka rada powiatowa na posiedzeniu w dniu 10 lutego rb. odbytem uchwaliła znaczną większością głosów, na wniosek p. Jana Swiergały, oświadczyć się za zaprowadzeniem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania i treść tej uchwały podać do wiadomości odnośnych czynników.

**Ze Ślemienia piszą nam:**

Dnia 11 bm. odbyło się tu zgromadzenie ludowe zwołane przez posła Kubika, obok którego przemawiał p. Dubiel, akademik z Krakowa. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie rezolucyę p. Dubiela za powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem prawem wyborczem do ciał ustawodawczych, oraz zastrzeżenie przeciwko pokrzywdzeniu Galicji przy rozdziale mandatów na poszczególne kraje.

Uchwalono również wyrazy podziwu dla rodaków naszych walczących o prawa narodowe pod zaborem rosyjskim.

**W Brodach** odbył się onegdaj wielki polski wiec, urządzony przez partyę narodowo-demokratyczną. Zebrało się do 600 osób. Głównym referentem był p. Zamorski. Dyskusye były długie i ożywione, a następnie uchwalono znane rezolucye o ochronie polskich mniejszości w Galicyi i o wyodrębnieniu Galicyi.

**Jeszcze jedno fiasko socjalistów.**

W Pełkiniach pod Jarosławiem odbyło się zgromadzenie, zwołane przez żydowsko-socjalistycznego agitatora Artura (?) Seelieba. Przewodniczącym wybrano naczelnika gminy w Pełkinie, Michała Strusia. Po wyborze prezydjum zabrał głos Artur Seelieb, który w długiej przemowie usiłował w najczarniejszych barwach przedstawić położenie ludności rolnej w Galicji. Mówca starał się uzasadnić swoje wywody nawet powoływaniem się na pismo święte pytając, gdzie jest tam napisane, że jeden ma mieszkać w pałacu, a drugi w stajni lub chlewie. W dalszym ciągu idąc za zwykłą metodą agitatorów partji socjalno demokratycznej odwoływał się mówca do najniższych instynktów ludzkich, usiłując obudzić w słuchaczach uczucia zazdrości i nienawiści wobec lepiej uposażonych warstw społecznych. P. Seelieb jednak nie mógł być zadowolonym z efektu, jaki sprawiły jego żółcią i jadem zaprawione słowa. Słuchacze okazali mianowicie, że zdają sobie jasno sprawę z obłudnej humanitarności z jaką mówca występował rzekomo w obronie interesów

---

tobie... Jak się to stało, żeś pozostała sama, bez przyjaciół na świecie? Czy nie będzie ci przykro opowiedzieć mi to wszystko?

— O nie, bynajmniej. Rzeczywiście wolę nawet, abyś pani wszystko o mnie wiedziała.

— Usiądź więc przy mnie, moje dziecko.

— Lepiej mi będzie tutaj — mówiła Janina, siadając na małym stołeczku u nóg lady, a potem dodała zwolna: — I ja zaczynam już mieć własną swoją historję. Czy nie będziesz mi pani miała za złe, jeżeli zataję przed [?] nazwiska mojej ciotki i kuzynów? Oni mogą [?] życzyć sobie teraz, aby ktokolwiek wiedział, że do ich rodziny należę.

— Zamilcz wszystko, co zechcesz — odpowiedziała z uśmiechem lady.

— Dobrze więc... Od czegóż tedy mam zacząć? Historja moja zaczyna się dopiero od szesnastego roku życia, a teraz mam rok ośmnasty. Pani byś nie pomyślała tego, nieprawdaż? Mnie samej zdaje się, jak gdybym od opuszczenia pensji długie już lata przeżyła. Stanę się w krótce zupełnie doświadczoną kobietą.

— Nie tak prędko jeszcze — odpowiedziała lady Rayghton, patrząc na nią z uśmiechem, a drżąca jej ręka spoczęła na pochylonej główce Janiny — chociaż spostrzegam rzeczywiście, że zaczynasz pozbywać się próżności dziewczęcej. Czyś zawsze układała sobie włosy w sposób tak prosty?

I ręka jej dotknęła grubych, ciemno złocistych warkoczy dziewczęcia i zatrzymała się na nich.

— Zawsze i do śmierci w ten sposób czesać się już myślę. Sądzę, że pani nie będziesz temu przeciwną.

— Nie, bynajmniej. Zapewne ktoś, o kogo ci bardzo chodziło, lubił ten układ włosów? — Pochyliła się niżej, aby lepiej obserwować twarz dziewczyny i dostrzegła występujące na niej lekkie rumieńce.

— Tak — odpowiedziała Janina z całą sumiennością.

— A więc musi tam być jakaś sprawa miłosna w twojej historji, nieprawdaż? — zagadnęła ciekawie.

(C. d. n.)

klasy włościańskiej i z przesady, a raczej ze świadomego fałszowania przezeń rzeczywistych stosunków.

Usposobienie zgromadzenia znalazło wyraz w ciągłych protestach i przerywaniach poszczególnych słuchaczy. Tak np. gdy p. Seelieb narzekał na liche wynagrodzenie ludzi pracujących we dworze odezwały się liczne głosy: „Nie prawda! nam dobrze we dworze płacą“.

Gdy mówca dalej ubolewał nad nierównością ciężarów podatkowych, uciskających rzekomo znacznie więcej chłopów niż panów, zaprotestowano z zsali z słowami: „Niech pan da spokój każdy płaci i tak dosyć podatków“. Wreszcie, gdy p. Seelieb dopatrywał się niesprawiedliwości w tem, że „panicze“ służą w wojsku przez jeden rok, a synowie chłopscy po trzy lata, odezwały się głosy: „My służymy jeszcze mniej jak panowie, bo czasem po dwa miesiące“. Krytyczny zmysł słuchaczy objawił się w całej pełni, gdy p. Seelieb zaczął wmawiać w nich, że nawet w kwestji opłacania rogatki panowie są uprzywilejowani, bo „każdy z was musi płacić, a pan najwięcej gościńca zużywa, a najmniej płaci“. Zgromadzenie przyjęło te żale chóralnym śmiechem i okrzykami: „Kto więcej jeździ, to więcej płaci, każdy tak samo musi za rogatkę płacić.“ Także gdy mówca uzasadniał konieczność masowego oświadczenia się chłopów za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, dały się słyszeć głosy: „On tu teraz do nas przychodzi przed wyborami, a pierwej, to nie patrzył nawet na nas, my pana nie potrzebujemy.“ P. Seelieb, zrażony wreszcie niepowodzeniem, a zwłaszcza zbity z tropu drwiącym humorem słuchaczy, oświadczył, że przybył z polecenia partji, by chłopom dać dobrą radę, na co zgromadzeni burzliwie wyprosili go z sali.

## Z ROSJI.

*Ciekawy dokument.*

Niejednokrotnie pisaliśmy już o gwałtach i morderstwach, popełnianych nad najniewinniejszymi ludźmi przez pułk siemienowski podczas grudniowych wypadków w Moskwie. Potworność tych okrucieństw kazała przypuszczać, że to niektórzy oficerowie w ten sposób nadużywali swej władzy, że przecież najnikczemniejszy rząd nie posunąłby się tak daleko, aby nakazywał wykonawcom swej woli tego rodzaju zbrodnie, jakich dopuszczali się Siemionowcy. Okazuje się jednak, że wojsko postępowało według wskazówek i rozkazów z góry. Nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości ogłoszony w ostatnim numerze *Rusi* rozkaz do pułku siemionowskiego, wysłanego jak wiadomo z Petersburga do Moskwy. Rozkaz ten między innemi poleca pułkowi: *wytępić* drużyny bojowe, schwytać przywódców ruchu według wskazówek żandarmerji, dokonać rewizji i t. p., a następnie zawiera taką ogólną wskazówkę. Aresztowanych nie trzymać i działać z całą bezwzględnością. Każdy dom, z którego padnie strzał. niszczyć ogniem lub strzałami działowymi.“

Zadanie, jakie polecono Siemionowcom do spełnienia, i ta ogólna wskazówka postępowania nakazują właściwie mordowanie bez sądu ludzi, chociaż rozkaz wyraźnie tego nie mówi. Bo jeśli wojsko miało dokonywać rewizji i „chwytać przywódców“, a jednocześnie „nie trzymać aresztowanych“, to może to tylko znaczyć, że każdy schwytany człowiek, którego żołdactwu podoba sie uznać za „przywódcę“. ma być zamordowany. Stosownie też do tej wskazówki postępowali gwardziści carscy, rozstrzeliwując dziesiątkami „podejrzanych“ ludzi — a odpowiedzialność za te mordy spada na „konstytucyjny“ rząd Wittego.

*Z Władywostoku.*

Na ostatnie wydarzenia we Władywostoku rzucają ciekawe światło podane obecnie przez pisma petersburskie urzędowe sprostowania, ogłaszane przez dygnitarzy władywostockich w dziennikach miejscowych. Tak np. komendant twierdzy jen. Kazbek ogłasza publicznie że pogłoski o ukradzeniu przez 2 jenerałów 300 tys. rb. z funduszów, przeznaczonych dla żołnierzy za roboty są fałszywe. Naczelnik kolei Usyryjskiej, pułkownik Kremer wobec zarzucanych mu publicznie gwałtów, wystosował nawet obszerny „List otwarty do pracowników kolei i społeczeństwa rosyjskiego“, składający się z 10 punktów. W liście tym między innemi czytamy:

„Komitet strejkowy nie był wybrany przez urzędników kolei Usuryjskiej, lecz wziął się tu niewiadomo skąd, i wydawał rozkazy z kilku miejsc równocześnie. Była to uzurpacja władzy, narzucenie swej woli przez mniejszość większości. Powszechnego bowiem głosowania w tej sprawie nie było, o czem wiedzą wszyscy urzędnicy.

„Komitet strejkowy wobec naczelnika kolei i legalnych władz dopuścił się wielu oburzających gwałtów. Mianowicie: Zabroniono naczelnikowi kolei i szefom poszczególnych wydziałów wyjazdu na linję, bez zezwolenia komitetu strejkowego, i w ten sposób byli oni jakby aresztowani. Zabroniono wysyłania korespondencji urzędowej bez pozwolenia specjalnego komitetu, składającego się z podwładnych funkcjonarjuszy kolejowych a w tej liczbie i dwóch stróży, którzy w ten sposób mogli pozwalać lub nie pozwalać naczelnikowi na wysyłanie urzędowych rozporządzeń po linji. Taki sam rozkaz istniał co do telegramów. Czyż to nie gwałt? Tylko niewolnicy (!) znoszą popełniane nad nimi gwałty, ludzie zaś szanujący się (!) bronią swych praw. Dlatego też nie uznałem tego gwałtu i wyjechałem z Władywostoku, a dla zabezpieczenia się przed przemocą, zabrałem ze sobą siłę wojskową.“

Charakterystyczną jest rzeczą, że w taki sposób uważali za stosowne bronić się przed zarzutami rózni dygnitarze urzędowi. Co do pułkownika Kremera, należy nadmienić, że objeżdżając z kozakami stacje kolejowe, dopuszczał się on tak niezwykłych wybryków, iż główny lekarz kolei uważał za stosowne uznać go za... obłąkanego.

*Okrutnicy i kłamcy.*

Okrucieństwo władz rosyjskich może chyba iść w parze z cynizmem czynowników w fałszowaniu najoczywistszej prawdy. Z takim cynizmem jenerał Dubasow prostował urzędowo „pogłoski“ o rozstrzeliwaniu aresztowanych, ja ko najzupełniej „nieuzasadnione“. Zaprzeczono również „urzędowo“ o rozstrzelaniu 19 letniego studenta Grigorjewa, który nie brał żadnego udziału w ruchu i został przypadkowo aresztowany, gdy szedł na ulicy z ojcem. Ponieważ starzy Grigorjew jest w Moskwie osobistością znaną i szanowaną, Dubasow, jak donosi „Ruś“, wydelegował nawet do niego swego adjutanta ks. Wołkońskiego, który przedstawił „papier“, opiewający, że student Grigorjew jest niewinny i zostaje wypuszczony na wolność.

— Dlaczego więc zabiliście mi syna? — zawołał zrozpaczony ojciec.

— Nieszczęśliwy przypadek — odpowiedział uspokajająco adjutant Dubasowa. — Kiedy opuszczał on więzienie, zabłąkana kula trafiła go i zabiła na miejscu.

„Zwycięzca“ powstania moskiewskiego nie wiedział jednak, że rodzicom Grigorjewa udało się odszukać jego zwłoki i zabrać mundur w którym został zabity wobec czego sztuczka z uwalniającym „papierem“ i zabłąkaną kulą na nic się nie przyda. W odpowiedzi bowiem na wyjaśnienie oficera matka zabitego wyjęła z kufra i rozwinęła mundur syna z 14 dziurami od kul i jedną dużą, widocznie wyszarpaną bagnetem.

Adjutant dyktatora moskiewskiego nie znalazł na to żadnej odpowiedzi, i nie wyrzekłszy ani słowa, zabrał swe „dokumenty“ i opuścił mieszkanie Grigorjewów.

## Królestwo Polskie w cyfrach.

Ostatni zeszyt „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“, zawiera bardzo ciekawe zestawienie różnych dat dotyczących Królestwa. Przedewszystkiem uderza ogromny wzrost ilości mieszkańców: w roku 1862 liczyło Królestwo 4,972193 mieszkańców, a w dniu 1 stycznia 1904 było ich 11,588.585. Od roku 1889 do 1904 ludność wzrosła o 46,6 proc., a podwoiła się w ciągu 35 lat, wówczas, gdy ludność Rosji podwaja się w 65 latach. Niemiec 98 latach, a Francja potrzebowałaby do zdwojenia ludności lat 236. Na wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców.

Przed 100 laty Warszawa miała 68.000 mieszkańców, a w roku 1904 liczyła ich 772.000. Jeszcze większym jest wzrost Łodzi, posiadającej obecnie 328.000 mieszkańców, kiedy w roku 1827 ludność jej wynosiła zaledwie 3000.

Przed 30 laty w fabrykach i zakładach przemysłowych, znajdujących się w miastach Królestwa, pracowało 27,000 ludzi, obecnie pracuje ich 154.000. Wartość produkcji w tymże czasie podniosła się z 37½ milionów rubli na 289 i pół milionów rubli. W całym zaś kraju wartość produkcji w roku 1904 doszła do 427 milionów.

Ze wzrostem materjalnego dobrobytu rośnie i oświata. W roku 1862 było analfabetów 90 0 proc. — a w roku 1897 było ich tylko [illegible]9.5 proc.

Bardzo interesujące są cyfry o drobnej własności ziemskiej. W ręku włościan było w roku 1904 — 5,508,092 dziesiatyn, z których ilość ziemi kupionej przez włościan, wynosiła 917,767 dziesiatyn.

W roku 1873 przybyło ziemi nadanej 9 procent wskutek zamiany na serwituty, zmian przy podziałach familijnych itd. Największy interes naturalnie budzi wzrost ziemi nabytej (kupionej przez włościan), ponieważ jest to oznaką ich dobrobytu. Otóż w roku 1873 takiej ziemi nabytej mieli włościanie tylko 100.000 dziesiatyn, a obecnie mają jej 917,000, ziemia ta wynosząca przed 30 laty 2,7 proc. ogólnej własności włościańskiej, dziś wynosi 20 proc.

Również interesujące jest zestawienie ubytku większej własności ziemskiej na korzyść mniejszej. Przed 10 laty pierwsza z nich wynosiła 40.6 proc. z ogólnej ilości ziemi, a w roku 1904 spadła do 35.1 proc. — na odwrót własność włościańska w tymże czasie z 43,1 proc. podniosła się na 48.8 proc.

## KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 15 lutego.

**Kalendarzyk kościelny.** W piątek Julianny panny męczennicki; w sobotę Aleksego Falkoneri wyznawcy; w niedzielę Symeona biskupa męczennika i Flawiana biskupa wyznawcy.

**Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 50, zachód przypada o godzinie 4 minut 57, długość dnia godzin 10 minut 6.

**Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.** Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 10 marca w sali XXII Uniwersytetu Jagiellońskiego, o godzinie 5-tej po południu.

**Na kolonje wakacyjne** dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu, zamiast na bal złożyli w dalszym ciągu datki następujący pp. Dr. Stanisław Wisłocki 2 kor Emanuel Winter 2 kor., Janowie Götz-Okocimscy 20 kor., Leon Mańkowski 20 koron; Artur Weigel 5 kor., dr. Baltazińsk 5 kor., Wincenty Kulawski 5 kor., Mieczysław Walczak 1 kor., Bruno Rogalski 2 kor., Antoni Bocheński 5 kor., dr. Adam Bobilewicz 5 kor., ks. dr. Knapiński 2 kor. Ks. kan. Czesław Wądolny 4 kor. dr. Wład. Natansonowie 4 kor., Józef Jawornicki 25 kor., Stanisław Drozdowski 4 kor., dr. Edward Schnayder 2 kor., dr. Franciszek Paszkowski 20 kor., Jan Szymański 2 kor., Lucyan Lipiński 2 kor., dr. Edmund Fischer 5 kor. Ofiarodawcom składa Wydział Tow najserdeczniejsze podziękowanie.

**50 rocznicę śmierci Heinego** ma czcić tutejszy uniwersytet ludowy specjalnym wieczorem literackim, który odbędzie się dnia 18 bm.

Heine był niezawodnie poetą bardzo utalentowanym, a niektóre jego erotyczne wiersze należą do najlepszych z tego rodzaju w literaturze niemieckiej. Poza tem, jako człowiek i jako pisarz, jest Heine postacią bardzo niesympatyczną i nie dziwimy się wcale, że w jego własnej ojczyźnie nie znalazło się żadne miasto, któreby zezwoliło na postawienie mu pomnika na placu publicznym. O jakichś obchodach jego rocznicy nie ma nawet mowy w Niemczech, mimo że Heine, chociaż był żydem, uderzał często w struny niemieckiego patrjotyzmu. Nie przeszkadzało mu to wcale wyśmiewać Niemców w sposób bardzo drastyczny i nie zawsze przyzwoity.

Mniejsza jednak o niemiecki patrjotyzm Heinego, o tem niech sądzą sami Niemcy. Ale my, Polacy, — nie mamy najmniejszej racji do

urządzania jakichś specjalnych Heinowskich obchodów. Jest on jednym z duchownych ojców bakatyzmu żydowsko-niemieckiego, a jego głu gi i bezczelny wiersz „Krapuliński und Waszlapski“, — przedrwiwający cynicznie polskich wychodźców z 31 roku, — raz na zawsze zamyka mu drogę do sympatji wśród Polaków.

Heine nie należy wcale do rzędu światowych genjuszów, którym przebacza się niejedno ze względu na skarby piękna i natchnienia jakiemi wzbogacili ludzkość, — tem bardziej ani nie powinniśmy czcić jego pamięci, my, którycb tak dotkliwie i brutalnie znieważył.

**Sekcja szkolna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta Chylińskiego. Na podstawie referatu r. m. Sołtysika przeprowadzono obszerną dyskusję nad działalnością wyższych kursów dla kobiet im. Baranieckiego w ostatnich dwóch latach, a uchwalone wnioski oraz sprawozdanie Dyrekcji kursów przedłożone będą Radzie miej skiej.

**Przedstawienie teatralne** dla młodzieży szkolnej. Rada szkolna krajowa odniosła się do Wydziału krajowego, aby prezydenci miasta Lwowa i Krakowa wyjednali u dyrektorów teatrów subwencjonowanych, przedstawienia teatralne dla młodzieży szkolnej systematycznie co tydzień w sobotę (?).

**W Czytelni Polskiego Związku niewiast ka tolickich** odbędzie się w d. 17 bm. o godz. 4 pogadanka. Mówić będzie profesor dr. Włodzimierz Czerkawski na temat „Społeczne znaczenie zawodowych stowarzyszeń kobiecych“. Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 halerzy.

**Dostawy faszyn.** Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie rozpisuje licytację na dostawę materjałów faszynowych dla budowli regulacyjnych w latach 1906, 1907, 1908 i 1909. Pisemne oferty należy wnieść do dnia 26 bm. godziny 12 w południe. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Fałszerze monety.** Oprócz aresztowanych w Krakowie Franciszka i Władysława Przebindów, aresztowała żandarmerja w Wołowicach rodziców tychże Jakóba i Franciszkę Przebindów, gdyż pokazało się, że cała rodzina brała udział w fałszerstwie. Trzeci spólnik Jan Przebinda zdołał uciec. Głównym fabrykantem fałszywej monety był Franciszek i jakiś nieznajomy, który codziennie do Przebindów przychodził.

**Policja** aresztowała P. Porębską, byłą słu żącą u emerytowanego pułkownika p. Lud. Guz ka, ponieważ w porozumieniu z Katarzyną Pietrzyk w dniu 12 bm. z zamkniętego mieszkania p. Guzka przy ulicy Bernardyńskiej, skradła 120 koron i kosztowności wartości około 300 k. Skradzione rzeczy miały być ukryte w gnoju w Borku Fałęckim, lecz ich tam nie znaleziono.

**Kradzież w Liszkach.** W urzędzie podatkowym w Liszkach, zauważono w poniedziałek po otwarciu kasy, brak znacznej kwoty w gotówce. Skonstatowano że nocy poprzedniej otwarto dorobionymi kluczami kancelarję i kasę, z której skradziono 14371 koron. Zarówno drzwi żelazne kancelarji, jak i kasę otwierano bez gwałtów i tak samo zamknięto. Dochodzenia prowadzi żandarmerja i policja. Dotychczas jednak nie zdołano wykryć sprawców tej zuchwałej kradzieży.

**Nowe składnice pocztowe** ze zwykłym zakresem czynności otwiera Dyrekcja poczt i telegr. w Łętowni (pow. Nisko) i w Żukowie, (powiat Złoczów) składnice te połączone będą z odnośnymi urzędami pocztowymi za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

**Spółka chowu drobiu i sprzedaży jaj w Rachowicach** p. Zator dostarczyła pierwszy raz świeżych jaj na targ krakowski.

W jaki sposób możecie udowodnić, że jaja są świeże — zapytałem gospodarza, rozwożącego jaja do większych handlów i cukierni.

Zbieram je co tydzień w jednej wsi i znaczę je numerem domu, z którego pochodzą, — odpowiedział włościanin.

Wziąłem jajo w rękę, obejrzałem je i przekonałem się, że na każdym jaju oznaczono stam pilą numer domu.

W jakim celu oznaczacie numer domu na jaju?

Na to, — kochany Panie — ażeby przekonać się, z którego domu jajo nieświeże pochodzi Odbiorca powinien przechowywać numerowane skorupy jaj nieświeżych i powrócić je spółce. Zarząd spółki skorzysta z doniesienia opartego na dowodzie i upomni gospodynią, która sprzedała nieświeże jaja, a gdy upomnienie nie pomoże, wykluczy się ją ze spółki.

Czy spółka zamierza dostarczać towaru tylko tym odbiorcom, którzy zapotrzebują większej ilości i po czemu sprzedajecie kopę?

Najkorzystniej byłoby dla spółki, aby rozwoziła większą ilość naraz, lecz to może nastąpi później, gdy przekonają się o dobroci towaru Sprzedajemy po cenach targowych i w mniejszej ilości, gdyż odbiorcy nie ufają nam jako nieznajomym, przeto nie chcą więcej płacić.

Szczęść wam Boże, nie zniechęcajcie się początkowem niepowodzeniem, — dziękuję za wyjaśnienie.

Pożegnałem przedsiębiorczych gospodarzy radując się, że przecie lud nasz rusza się, organizuje się do wspólnej pracy i wyruguje w ten sposób z rynków naszych żydowski handel, opar ty głównie na oszustwie i partactwie... J.

**Kroniczka lwowska.** (Od nasz kor.) W mieszkaniu wyrobnicy Franciszki Szostakowej mieszkanki Zamarstynowa zmarło w ubiegły poniedziałek dziecko służącej Rozalii Boratyno wiczówniej, oddane Szostakowej na wychowanie. Lekarz miejski stwierdził, że śmierć dziecka rocznego nastąpiła wskutek złego odżywiania i katowania, gdyż na zwłokach odnalazł liczne sińce i rany. Z zarządzonych dochodzeń policyjnych okazało się, że dziecko zagłodzone i poranione odebrały przed 10 dniami od poprzedniej karmicielki, Apolonii Piorun, matka i Szostakowa. Policja aresztowała Piorunową pod zarzutem zagłodzenia dziecka i pastwienia się nad niem.

W nocnej kawiarni „Edison“ otruł się 21 lat liczący fotograf bez zajęcia R. Rosengarten. Powodem samobójstwa miała być utrata posady i choroba płucna.

Jak już w swoim czasie donosiłem aresztowała tutejsza policja w końcu ubiegłego miesiąca żyda, podejrzanego o handel żywym towarem. Aresztowany podał, że nazywa się Józef Libo recte Blumzweig, pochodzi z Palestyny, a stale mieszka w Bosforze. Znaleziono przy nim paszport turecki na wymienione nazwisko. Prowadzący śledztwo komisarz policji p. Guckler, polecił fotografować rzekomego Liba i wysłał fotografję do dyrekcji policji w kilku mia stach, a tymczasem na podstawie pewnych poszlak odstawiono Liba do więzienia sądu krajowego. Od pierwszej chwili wypierał się on winy. Przed paru dniami zgłosiła się w policji Regina Fingerhut z Kałusza, która zeznała, że ów Libo chciał ją wywieść do Turcji. Wczoraj zaś nadeszło pismo z policji tarnopolskiej, któ ra na podstawie fotografji donosi, że Libo nazywa się Baruch Zeig, urodził się w Tarnopolu i był kelnerem. W ostatnich czasach bawił na Bu kowinie, gdzie również podejrzewano go o handel dziewczętami.

Na koncercie w Kole literacko-artystycznem, który powiódł się znakomicie pod względem artystycznym, produkowało się nowe „cudowne dziecko“ Edzio Steurmann. Jestto czwar toklasista, uczeń prof. Kurza, rokujący jako pianista świetne nadzieje.

W operze występuje po wyjeździe p. Korolewicz — Waydowej do Petersburga, pani Marya Boyer, francuska śpiewaczka, która dublowała partję Elsy w Lohengrinie z Melbą podczas wystawiania w operze paryskiej poraz pierwszy cyklu Wagnerowskich oper.

P. K. Zawiłowski, który był zaproszony na gościnne występy do Lwowa, ma podobno porzucić operę wiedeńską z końcem bieżącego sezonu.

**Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce.** Założone staraniem prof. Ludwika Młynka Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w Wieliczce 4 lipca 1903 rozwija się nader pomyślnie. Główna w tem zasługa przypada jego dotychczasowemu Zarządowi, a w pierwszym rzędzie pp. A. Scheuringowi. M. Rembaczowi, ks. St Twardowskiemu, drom Podobińskiemu i Steinerowi — dalej takim instytucyom jak wielicka Rada miejska i powiatowa, Zarząd salinarny — p. Szczerbińskiemu staroście wielickiemu — Tarnowskiemu Towarzystwu ogrodniczemu — wreszcie samemu założycielowi prof. Młynkowi, który jest niejako moralnym opiekunem Towarzystwa i gdzie może rozwój jego popiera.

Towarzystwo to w czwartym roku zaledwie swego istnienia dało dowód niespożytej swojej ruchliwości, siły i energii. Przez liczne odezwy, zaproszenia, pouczenia, listy rozsyłane po całym powiecie wielickim i okolicy zapoznało zarówno lud jak i inteligencyę powiatu ze swojemi dążeniami; zachęciło ich do wzięcia udziału do wspólnej pracy około podniesienia ogrodnictwa i sadownictwa tak w powiecie jak w kraju. I może nigdzie nie okazała się taka zgoda i harmonia w pracy dla dobra kraju jak właśnie w Towarzystwie wielickiem, gdzie wszystkie stany pospołu wzięły się do dzieła. Między członkami Towarzystwa są i mieszczanie i chłopi — duchowieństwo i szlachta. A najprzyjemniejszy widok, jak ci wszyscy członkowie zejdą się razem i zasiadłszy razem obok siebie w ratuszowej sali miasta Wieliczki, słuchają skwapliwie wykładów o sadownictwie, lub radzą nad potrzebami Towarzystwa.

Właśnie w niedzielę tj. 11 bm. byliśmy świadkami takich narad członków Towarzystwa wielickiego z okazyi ich III walnego zgromadzenia. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa ks. St. Twardowski proboszcz miejscowy; sprawozdania z czynności i obrotu kasowego odczytali kolejno pp. Marcin Rembacz, sekretarz i Adolf Scheuring, kasyer Towarzystwa. Ze sprawozdań tych widać, że Towarzystwo to, oprócz licznych pism i odezw wydanych do roz maitych władz, osób i instytucyi powiatu celem rozbudzenia zamiłowania do ogrodnictwa i sadownictwa, brało czynny udział w Krakowskiej wystawie owocowej w r. 1904; urządziło szereg odczytów i pogadanek z dziedziny sadownictwa i obchodziło uroczyście pierwsze „święto sadzenia drzewek“ przez miejscową młodzież szkolną w r. 1905; urządziło na dochód Towarzystwa wielki zjazd do kopalń wielickich — a obecnie przystąpiło do założenia wielkiego ogrodu i sadu doświadczalnego na 7 morgach, gdzieby oprócz doświadczeń ogrodniczo-sadowniczych hodowano potrzebne drzewka owocowe celem zakładania ogrodów i sadów szkolnych i włościańskich w powiecie i okolicy. Dowiedzieliśmy się także z przykrością, że Sejm krajowy, a względnie jego Wydział, mimo takiej pracy Towarzystwa, jest Towarzystwu nieprzychylny i odmawia mu po drugi raz subwencyi! Po odczytaniu protokółu i wymienionych sprawozdań nastąpiły wnioski komisyi kontrolującej i członków Towarzystwa, przyczem prof. Młynek wyraził ogólny żal, że wielicki inspektor szkolny p. Pollan wraz z miejscowem nauczycielstwem trzymają się od Towarzystwa zdaleka i nie popierają jego celów, a nawet swojem zachowaniem się biernem do pewnego stopnia mu przeciwdziałają. Po uchwaleniu absolutoryum Wydziałowi Towarzystwa i przyjęciu budżetu na rok 1906 nastąpił wybór wiceprezesa, dra Steinera i wykład zajmujący prof. szkoły ogrodniczej w Tarnowie p. A. Kurowskiego wraz z dyskusyą naukową, w której brali udział pp. Młynek, Rembacz, Aywas, Kossowski. Czerwiński, Scheuring, Szczerbiński i wielu innych. Potrzebnych wyjaśnień fachowych udzielał z wielką znajomością przedmiotu prof. Kurowski. Obecnych na zgromadzeniu było przeszło 60 osób, między którymi byli także członkowie z Krakowa i Tarnowa. Protektorką Towarzystwa obrano Radę powiatową wielicką — a członkiem honorowym miejscową Radę miejską.



## Ze świata

**Niepocieszony wdowiec** dostał się w tych dniach do Leicesterskiego szpitala. Jest nim nie jaki Sandy Sands, który straciwszy przed ośmnastu laty ukochaną żonę, uczynił sobie ślub, że od tego czasu nie położy się do łóżka i nie będzie się mył — przez lat dwadzieścia. Sands sy

piał rzeczywiście przez 18 lat w oborach i rowach przydrożnych i przez tyleż lat nie odbywał żadnych ablucyj. Za pożywienie służył mu chleb, bardzo rzadko smarowany masłem. Niepocieszony Sandy Sands byłby z pewnością wytrwał w swem postanowieniu obchodzenia tak oryginalnej 20-letniej żałoby, gdyby nie wypadek, który spotkał go w ciągu ośmnastego roku wewnętrznej i zewnętrznej abstynencji. Oto pokąsany został przez psa tak dotkliwie, że nie mógł się ruszać, i byłby z pewnością umarł gdyby go policjant nie był odwiózł do szpitala. Musiano wykąpać żałobnika w pięciu wodach i zużyć kilka funtów mydła, aby mu przywrócić wygląd człowieka.

*Samobójstwa jenerałów.* W Madrycie odebrał sobie życie jenerał brygady margr. Mendegorria, adjutant królewski. Jenerał Mendegorria był, przydzielonym podczas ostatniej wojny japońsko-rosyjskiej do głównej kwatery rosyjskiej.

Równocześnie prawie notują dzienniki wiedeńskie wiadomość o zamachu samobójczym, jakiego dokonał koło zakładu karnego w Stein emerytowany feldmarszałek porucznik armii austrjackiej Emil Nestor, ożeniony w r. 1879 z panną Ambrozowską. Powodem targnięcia się na własne życie przez 62 letniego jenerała miała być nieuleczalna choroba. Kula rewolwerowa przeszła przez prawe oko do czaszki. Jenerał Nestor spensjonowany został w r. 1904.

*Najbogatsza dziedziczka angielska,* lady Mary Hamilton zaręczyła się z margr. Graham, najstarszym synem ks. Montrose. Lady Mary była jedyną córką ks. Hamiltona, posiadacza dziesięciu wysokich tytułów angielskich i dwóch szkockich tytułów szlacheckich, które przeszły obecnie na stryja lady Hamilton. Nowy książę otrzymał zamek Hamilton, wraz z przynależnemi doń dobrami ziemskiemi. — Dla lady Mary jednak, podojściu jej w dn. 1 listopada 1905 roku do pełnoletności, zostało jeszcze dosyć. Odziedziczyła po ojcu wyspę Arran, mającą 100.000 akrów rozległości, zamek wspaniały i dobra ziemskie w hrabstwie Suffolk. Dobra te przynoszą 500.000 kor. rocznego dochodu, a oprócz tego lady ma otrzymywać 140.000 k. rocznej renty z dóbr, przechodzących na własność linii męskiej. Piękna lady Hamilton rozporządza też kapitałem, wynoszącym 2 miliony koron. Jest piękną blondyną, poluje i oddaje się wszelkiego rodzaju sportom.

## Rada państwa.

**Wiedeń 15 lutego.** Pos. Silenyi i tow. wnieśli interpelację w sprawie konfliktu cłowego z Serbją i zapytują, czy prawdą jest, że rząd austro-węgierski postawił Serbji zbyt ciężkie warunki.

Pos. Breiter i tow. wnieśli interpelację w sprawie afery Windischgraetz-Matejko.

Z porządku dziennego rozpoczęto dalszą dyskusję nad poborem rekruta.

Minister obr. kraj. Schönaich prosi o uchwalenie także w tym roku poboru rekruta. Armia nie ma jeszcze wielu urządzeń. Stanowisko zarządu wojskowego jest bardzo trudnem, gdyż militaryzm nie cieszy się ogólnie sympatją, lecz jak długo ta instytucja istnieje, jest naszym obowiązkiem zrobić wszystko dla utrzymania armji na wysokości zadania. Odpowiadając na sprawy podniesione w dyskusji, zaprzecza, jakoby droga, jaką Prusy obrały w r. 1814 na polu militaryzmu, doprowadziła do nędzy ludność robotniczą, jak to podniósł ps. Schramek. Minister już od dłuższego czasu czynił starania o uregulowanie języka żandarmerji w duchu rzeczywistych potrzeb. Rokowania w tej sprawie z ministerstwem są w toku i w najbliższym (?) czasie będą w zadowalający sposób ukończone. — O przekroczeniach kontyngentu rekruta z Galicji nie ma mowy, a rezultat poboru w Galicji wykazuje, że trzymanym jest on w granicach ustawy, nadwyżka zaś przydzieloną bywa do zapasów. Jeżeli chodzi o zarzut używania rekruta z Galicji w Czechach, to należy go sprowadzić tylko do konieczności wypełnienia pewnych luk w kilku gatunkach broni; zaś stanowczo niesłusznem jest twierdzenie, że żołnierze ci bywają używani do posług niższego rzędu. O tem nawet nie można mówić, podobnie jak o tem, że żołnierze ci nie mogą otrzymać stopnia podoficerskiego. Dalej stwierdził mówca wobec twierdzeń, jakoby w Galicji nie było komisji asenterunku koni dla obrony kraj., że od lat prawie wszystkie konie dla obrony kraj. nabywa się w Galicji. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!)

Pos. Kasper: A w innych krajach nie?

Spr. Gniewosz: Bo nie mają koni!

Minister Schönaich: Co się tyczy przeniesienia kompetencji w sprawach żandarmerji z ministerstwa obrony kraj. do ministerstwa spraw wewn., to zarówno ustawodawcze jak wojskowe i ekonomiczne względy przemawiają za zatrzymaniem dotychczasowego stanu. Co do reformy wojskowej procedury karnej, wskazuje minister na swe oświadczenia, złożone w komisji a nadto na okoliczność, że w ostatnich 6 latach liczba praktykantów audytorjatu z 20 wzrosła do 100. Na skargi podniesione z powodu wojskowych zakładów naukowych, podnosi minister, że od młodzieńców, wstępujących do tych zakładów, należy bezwarunkowo żądać, aby władali przynajmniej dwoma językami. Przypływ do zakładów tych jest wprawdzie znaczny, ale takich, co władają dwoma językami, jest stosunkowo mało. Jestto jednak koniecznem, bo każdy oficer powinien umieć się rozmówić ze swoimi żołnierzami (Potakiwania). Minister przypomina następnie oświadczenie prezydenta ministrów, złożone 28 listopada, a stwierdzające, że przyjętą została norma, że jeżeli 20 proc. żołnierzy mówi jakimś językiem, to ten język zaliczony bywa także do języka pułkowego. Musi być jednak obowiązujący język służbowy, albowiem wojsko, w którem dowódzcy nie mogliby się porozumieć ze swoimi żołnierzami w jednym języku, byłoby smutnem wojskiem. Ale i tu są pewne granice. Oficerowie muszą władać językiem służbowym, podoficerowie powinni go znać, od żołnierzy się tego nie żąda. Co do języka towarzyskiego oficerów, nie ma żadnego rozkazu; nie zabrania się im w kole rodaków posługiwać się tym językiem, w którym ich wychowano, ale austrjacki korpus oficerski jest mięszanym i gdy oficerowie znajdą się w swojem większem towarzystwie, mówi się tym językiem, który wszyscy rozumieją. (Oklaski; przerywania u radykałów czeskich). Nie ma tu żadnego rozkazu, ani rozporządzenia, te przepisy zawarte są w Kniggego „Umgang mit Menschen." Nigdy nie prześladuje się oficerów za ich narodowość, wolni jesteśmy od sporów wewnętrznych i działamy harmonijnie dla podniosłego celu.

Minister odpierał następnie zarzuty podnoszone przeciw przenoszeniu oficerów, co ma na celu obznajmienie ich z całym krajem, a nie germanizację. Ubolewa on, że w ciągu całej dyskusji nie padło ani jedno przyjazne słowo dla armji, a podnoszono jedynie przeciw niej niesłychane obelgi. Nie ma mowy o jakiejkolwiek kastowości wojskowej, gdyż oprócz członków domu cesarskiego tylko nieliczni arystokraci i szlachta zawodowo oddają się służbie wojskowej. Oficerowie obcują i żyją w najlepszym porozumieniu z ludnością cywilną. Minister wyraża uznanie dla wielkich dzienników, za ich przedmiotowość w omawianiu wojskowych kwestji fachowych i odpiera zarzuty małych dzienników, które walczą tylko oszczerstwem. Ze stanowiska patrjotycznego, czuje minister obowiązek dać wyraz obawie, wobec stagnacji w uzbrojeniu. Minister wskazuje, że klęska wojsk austrjackich koło Molwitz w r. 1866 spowodowana została jedynie brakiem uzbrojenia. Wszystkie inne państwa mają już nowe działa, my mamy tylko modele, nie mamy zaś pieniędzy na kupienie armat. Nawet gdyby te działa już były, nie mamy dla nich rekruta. O marynarce można powiedzieć to samo. Wokoło nas wszędzie się zbroją w okręty. Nie chcę wymienić krajów, gdyż powiedzianoby, że przemawiam za wojną, tymczasem zaś chcę mówić jedynie o gotowości do wojny. Jak wielkim jest brak środków obronnych, może za dowód posłużyć fakt, że ze strony niewojskowej wyszła podnieta, aby wzmocnić ochronę wybrzeży Dalmatyńskich. Skutkiem złego uzbrojenia znika w armji samej zaufanie w swe siły. W końcu oświadczył minister, że uważał za swój obowiązek przedstawić stosunki z całą otwartością i prosi o utrzymanie siły wojskowej. (Oklaski, minister odbiera gratulacje).

Pos. Klofacz omawia aferę budziejowicką podnosząc, że w armji ciągle jeszcze utrzymuje się duch germanizatorski. Następnie ocenił mówca w ujemny sposób politykę Austro-Węgier na Bałkanach.

Pos. Wagner domagał się udogodnień dla stanu chłopskiego.

Pos. Wasilko oświadcza się imieniem Rusinów za przedłożeniem.

Pos. Stürgh wskazuje na opłakane stosunki na Węgrzech, które mogą zachwiać organizację armji. — Najpotrzebniejszem jest uchwalenie rekruta. Wiernokonstytucyjna wielka własność będzie głosować za przedłożeniem mimo, że wniósł je rząd, do którego kierunku politycznego wielka własność nie ma zaufania.

Po przemowach posła Sommeraiego Baumgartnera dyskusję zamknięto.

## Telegramy.

**Carskie Sioło 15 lutego.** Car przyjął deputację kapłanów buddyjskich Buriatów, która wręczyła adres z wyrazem wiernopoddańczych uczuć z okazji manifestu z d. 30 października i 2 marca 1905. Deputacja przyniosła także dary carowi, carowej i następcy tronu. Carstwo podziękowali deputacji.

**Konstantynopol 15 lutego.** W tutejszym porcie zatonął mały parowiec osobowy wskutek zderzenia się z innym okrętem, przyczem 6 osób zginęło.

**Deva 15 lutego.** (Węgry). Żandarmerja uwięziła bandę cyganów, którzy fałszowali pieniądze. Znaleziono u nich 2700 falsyfikatów po 20 kor.

**Berlin 15 lutego.** Pod przewodnictwem cesarza Wilhelma odbyła się wczoraj w Zamku królewskim Rada koronna, na której zajmowano się sprawą polityki w prowincjach wschodnich.

### KURSA.

Wiedeń, dnia 15 lutego 1906.

| | k. | h. |
|---|---|---|
| Akc. austr. Zakł. kred. | 670 | 2 |
| Węgr; Zakł. kr. | 792 | |
| Anglobanku | 325 | 25 |
| Unionbanku | 565 | 25 |
| Länderbanku | 441 | |
| Bankvereinu | 562 | 50 |
| Bodenkredit | 10[illegible] | |
| Gal. Banku hip. | 556 | |
| Kolei państw. | 673 | 50 |
| „ połudn. | 128 | |
| „ Elbethal | 44[illegible] | |
| „ Północnej | 56 | 60 |
| „ Czerniow. | 583 | |
| Alpiny | 533 | 75 |
| Rfma Muranyi | 534 | 75 |
| Prask. Tow. żelaz. | 26 | 3 |
| Fabryki broni | 566 | |
| Tureckie tytoniow. | 379 | |
| Gal. karp. Tow. naf. | 655 | |

| | k. | h. |
|---|---|---|
| Akcye tureckie tyt. | 379 | |
| Gal. akc. Tow. kop. | 655 | |
| Oblig. węg. indem. | 96 | 05 |
| Renta majowa | 100 | 10 |
| Austr. renta kor. | 100 | 15 |
| Węg. „ „ | 95 | 95 |
| 561. Listy t. kr. ziem. | 99 | 15 |
| 4 prc. „ Banku h. | 98 | 65 |
| 4½% „ „ „ | 100 | [illegible] |
| 5% „ „ „ | 111 | 75 |
| 4% „ „ kraj. | 99 | 55 |
| 4½% „ „ „ | 101 | 55 |
| 5% „ „ „ | | |
| 4% Gal. Obl. prop. | 99 | 90 |
| 4% Gal. [illegible] z 1893 | 99 | [illegible] |
| 4% Poż. m. Lwowa | 98 | [illegible] |
| Losy tureckie | 1[illegible]0 | 50 |
| Marki | 117 | 35 |
| Ruble | 251 | 50 |

Usposobienie: Przy silnej tendencyi państwowej bez interesu tylko akcye węgierskiego banku hipotecznego bardziej ożywione: 5[illegible]0 t. j. o 17 koron wyżej.

**C. k. austryackie koleje państwowe.**

# Wyciąg z Rozkładu Jazdy

**ważnego od 1 października 1905 roku.**

### *Odjazd z Krakowa i z Podgórza:*

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
**do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
**do Lwowa;** połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
**do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
**do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
**na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwłoczysk i do Ickan;** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzcszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
**do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
**do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
**do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
**do Lwowa:** połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
**do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
**do Stróż,** połączenia w Strożach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
**do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
**na linię transwersalna;** przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
**do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
**do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
**do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
**do Podwołoczysk i do Ickan,** połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardenia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

### *Przyjazd do Krakowa i do Podgórza*

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
**z Podwołoczysk i Ickan;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
**z Ickan:** połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osób. Nr. 412 do Krakowa
**z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
**z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
**z Oświęcimia i Suchy;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Ickan,** połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
**z Oświęcimia;** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
**z Wieliczki;**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
**z Kocmyrzowa i Mogiły;**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
**z Lwowa;** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
**ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
**z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
**z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
**z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
**z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztn, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.



# Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używaniem ojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprz.**

## rezedowej pomady kędzierzawiającej

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

**KĘDZIERZAWYMI,**

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** zlr. **50** ct., pocztą **1** zlr. **60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

## CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego, ul. Grodzka; we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera pod »złotym orłem«; w Nowym Sączu w aptece L. Georgson; w Bochni w aptece St. Pawłowskiego; w Kołomyi w droguerji Filipa Fernbacha.

Ofiarności
**P. T. Czytelników**
poleca się biednego b. ekonoma, który wskutek podeszłego wieku i ciężkiej choroby, pozostaje wraz ze swoją rodziną bez kawałka chleba. Łaskawi Dobroczyńcy raczą się zwrócić pod adresem Wł. Miłkowski, Psary p. Trzebinia.
353 5

JEDYNA W KRAJU
**FABRYKA PASÓW**
maszynowych
**Ignacego Wurma**
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

**Starsza osoba, doskonała kucharka**
przyjmie miejsce w Krakowie. — Adres w Administracyi „Głosu Narodu". 366 3

# Wspierajmy przemysł krajowy

**i jedyne na większa skalę prowadzone tego rodzaju chrześcijańskie przedsiębiorstwo, dające możność zarobku kilkunastu daremnie pracy poszukującym panienkom.**

Z nadchodzącym sezonem letnim rozpocząłem w mej pracowni wyrób pończoch, pończoszek dziecięcych i skarpetek z bawełny, nici, jedwabiu i półjedwabiu przy najstaranniejszem wykończeniu, po możliwie najniższych cenach. — Przyjmuję większe i mniejsze obstalunki prywatne, jakoteż podrabianie pończoch, skarpetek i wszelkie w zakres powyższy wchodzące reperacye. 378 6

Udzielam również nauki na najnowszego systemu maszynie pończoszniczej »Miramar« za bajecznie niskiem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia z wyjątkiem niedziel i świąt codziennie **w maszynowej pracowni pończoch, skarpetek, pończoszek dziecięcych i wszelkich innych wyrobów trykotowych Franciszka Wachowicza w Krakowie, ulica Długa nr. 11 I piętro.**

Wydział Rady powiatowej
L.: 493. W Chrzanowie dnia 31 stycznia 1906.

# KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia **posada urzędnika uzdolnionego do przeprowadzania lustracyi gmin i do konceptu.**

Posada nadaną będzie tymczasowo na jeden rok próbny, przez który przyjęty kandydat otrzymywać będzie tytułem adjutum po 100 koron miesięcznie, tudzież w razie wyjazdów na lustracye kilometrowe a 40 hal. i dyety 5 kor. Po roku nastąpić może stabilizacya, przy której oznaczone zostaną stałe pobory służbowe tj. pensya, dodatek aktywalny i ewentualnie roczny ryczałt na objazdy, wreszcie wysokość pięcioleci a to stosownie do uzdolnienia i użyteczności kandydata. Do posady przywiązane będzie także prawo do emerytury.

Kandydaci mają wykazać:
1) wiek między 24 a 35 lat;
2) zdatność fizyczną;
3) nienaganne i moralne życie;
4) że ukończyli przynajmniej 6 klas szkoły średniej (gimnazyum lub realnej);
5) uzdolnienie do sprawowania wymaganych czynności urzędowych;
6) podać dokładne curiculum vitae.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po dzień 15 marca 1906.

Prezes A. Wodzicki. Sekretarz Dr. Wł. Majewski.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
## BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
**wszelkie papiery wartościowe**
wydaje oprocentowane
= asygnaty kasowe =
przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

# Nowo otworzona
# Masarnia Krakowska
# T. Knobel i Sp.
**Kraków, Szewska 23** 344 5

Poleca wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach.

Piękny, Piękniejszy, Najpiękniejszy będzie każdy, gdyż pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zmarszczki i fałdy już po dwu lub trzechkrotnem użyciu **prawdziwego angielskiego**

## BALASSY
# mleka ogórkowego

znikają. Najzupełniej nieszkodliwe wypięknia skórę rąk, pleców i ramion czyniąc ją białą, świeżą i delikatną. Cena 1 flaszki 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 koronę, puder K 1·20, krem ogórkowy 2 korony. Do nabycia w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel przedtem Z. Rucker, następnie w Przemyślu, w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga. Tylko preparaty **Balassy** są prawdziwemi.

Wysyłka pocztą: **C. BALASSA**, Apteka Budapeszt Erzsébetfalva. 133 5

Współwłaściciel Warszawskiej firmy

# SZALAY & GRÜNHÄUSER

pod firmą

## Skład Warszawski przyborów fotograficznych

poleca

# APARATY

najnowszych systemów, oraz płyty, błony, papiery, chemikalia itd.
**Kraków, ul. Szewska L. 2.** 358 10

# OSOBA

lat 26, dobrze ułożona, poważnego usposobienia, obznajomiona we wszelkich gałęziach gospodarstwa przyjmie posadę do samoistnego prowadzenia domu. Listy proszę nadsyłać do Administracyi »Głosu Narodu« dla posada 1120. 375 3

# Kupuje

różne używane aparaty, jakoto: fotograficzne także i muzyczne, oraz rowery i różne inne przedmioty. Kapłański, Kolejowa 7, vis-a-vis kościoła św. Krzyża. 379 3

# Spółka kredytowa

## członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

### w Krakowie Basztowa l. 9

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

## 5 procent.

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyi udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 238

# Żądajcie

**darmo i opłatnie cennika i próbek krajowych wyrobów tkackich,**

płócien domowych, web czysto lnianych, bielizny stołowej, dym, ręczników, chustek do nosa, ścierek, drelichów i t. p. wyrobów pierwszej jakości. — Ceny niskie, bardzo umiarkowane — poleca własnego wyrobu

**Tkalnia Mieczysława Goneta**
w Korczynie. 342

# Filozof

(III rok) poszukuje guwernerki zaraz. Wiadomość w Admin. »Gł. Nar.« pod WW. 377 1

# Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, wykupuje (bez kosztów strony) celem kupna po najwyższych cenach. **Zakład jubilerski** ul. Szpitalna l. 9, I p. 9 25

Rządowo uprawniona

## Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

### K. RZĄCA I CHMURSKI

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

**WODY MINERALNE SZTUCZNE**

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

# Obrazy olejne

z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiad. w Admin. „Głosu Narodu" 1966

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.